

GOSĆ NIEDZIELNY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Nr. 38

Katowice, dnia 22-go września 1946 r.

Rok XIX

Aktualne wskazania

Komunikat z Plenarnej Konferencji Episkopatu na Jasnej Górze w dniach 9–10 września br.

W niedzielę, dnia 8 września dokonał się na Jasnej Górze pamiętny akt poświęcenia narodu Najświętszej Królowej wszechświata i Jej Niepokalane-mu Sercu. Uczestniczyli w tym uroczystym obrzędzie wszyscy Biskupi i Administratorzy Apostolscy, bardzo liczny kler oraz niezliczone tłumy wiernych z całej polskiej ziemi. Po Mszy świętej pontyfikalnej Kardynała Sapiehy na szczycie Jasnogórskiej bazyliki, powtarzali Biskupi i wierni za Kardynałem Prymasem ślubowanie, że jak przez ubiegłe wieki tak i na przyszłość naród polski wyznawać będzie Boga i Zbawiciela świata, czcić będzie swą niebieską Królowę, niezłomnie trwać będzie przy Kościele Chrystusowym. Był to moment do głębi wzruszający, gdy z ust setek tysięcy przedstawicieli wszystkich diecezji i wszystkich dzielnic polskich padały słowa dziejowej przysięgi wytrwania w świętej wierze ojców, która wyprowadziła naród z tyłu kryzysów i niebezpieczeństw moralnych minionych wieków.

Biskupi przygotowali się do tej wspólniejszej uroczystości przez rekolekcje, a następnie spędzili dwa dni na naradach dotyczących spraw kościelnych, moralnych i społecznych.

Stosunki moralne w kraju napełniają nadal Episkopat troską. Naród, skolatany trudnościami życia społecznego i gospodarczego jest w dalszym ciągu ogarnięty niepokojem i boleśnie przeżywa skutki wewnętrznego rozbitcia. Kościół napotyka w swym działaniu na przeszkodę ze strony czynników wrogich i nieprzychylnych chrześcijaństwu. Biskupi, do których zwrócone są oczy i serca ludu, rozpatrywali te objawy i ustalili środki zaradcze.

Wobec usiłowań różnych czynników, by do rozgrywek politycznych wciągnąć Kościół i duchowieństwo, Episkopat zachowuje dalej swe niezależne kościel-

KORNEL BALAWENDER

CREDO

*Jam się nie zaparł swojej własnej duszy
Ani we wolność pogardziłem wiarą.
Duch mój Ojczyźnie wiernie dotąd służy
Żyjąc miłością świadomą i starą.
Żadna ze śmierci strwożyć mnie nie może,
Bom ufność całą oddał Tobie — Boże!
Wierzę w moc, która wyzwoli narody,
Wierzę w tę przyszłość jasną i bezpieczną.
Wierzę w czas długiej, szczęśliwej pogody,
I w Sprawiedliwość wierzę tę stateczną!
Wierzę, że po Złem przyjąć raz Dobro musi,
Że ślepi przejrzą i usłyszą głusi.
Wierzę, że staną powalone miasta,
Wsie nowoczesne, duże pełne śpichrze.
Dobrobyt przyjdzie słodki, jak miód w plastrach,
I noce będą bardziej gwiezdne, cichsze.
Dzień za dniem zleci w szczęściu i połoju
A prawa wskażą drogę do rozwoju.
Wierzę w powrotną miłosierdzia falę,
W zwycięstwo święte wiary chrześcijańskiej.
W to wszystko dobro, co zmknęło w nawale,
W rozkwit podobny erze wiktoriańskiej.
W moralność przyszłą — w cnót rozpromienienie,
Wierzę w narodów szczere Zjednoczenie.*

ne stanowisko, podyktowane jego posłannictwem.

Biskupi stwierdzają z bólem, że w partii, która opierała swój program na

światopoglądzie katolickim i dążyła do realizacji zasad chrześcijańsko-społecznych, dokonano rozłamu, po którym partia w nowym układzie nie daje już rękojmi, że będzie urzeczywistniać myśli i zasady katolickie. Tego stanu rzeczy i stanowiska Episkopatu nie zmienia fakt, że do tej akcji przystąpiło samowolnie kilku księży nieświadomych ujemnych skutków swego kroku.

W miarę swych wpływów politycznych katolicy wierni nauce społecznej Kościoła wszędzie dążyli do jej realizacji w życiu narodów. Kościół uznawał i uznaje te wysiłki za zdrowe i obowiązujące. Niestety w obecnej sytuacji katolicy polscy nie mają możliwości swobodnej pracy nad społeczną przebudową kraju w duchu chrześcijańskim. Dla uzdrowienia stosunków politycznych jest rzeczą konieczną i pilną zapewnić katolikom nieskrępowanym konstytucyjny udział w życiu publicznym. Dla tych celów katolicy mają prawo do reprezentacji parlamentarnej, która by programem politycznym i społecznym oraz składem osobowym wyrażała ich przekonania i wole.

Konferencja rozpatrzyła także dalsze aktualne zagadnienia kościelne. Między innymi uzgodniła statut dla Rad parafialnych i postanowiła zwrócić ponownie społeczeństwu uwagę na groźne niebezpieczeństwo alkoholizmu, który niestety nadal wyrządza nieopisaną szkodę moralności i zdrowiu narodu.

W końcu Biskupi wzywają wiernych do miłości wzajemnej oraz do zachowania powagi i spokoju w chwilach trudnych, zwłaszcza wobec elementów, które by ich chciały sprowokować do czynów nierozważnych i dla ogółu szkodliwych.

„Maryja z narodem - Naród z Maryją...”

Jeśli ktoś kiedykolwiek miał jakieś zastrzeżenie co do religijnego potencjału naszego narodu, zgola innego nabrał przekonania, jeśli było mu danym uczestniczyć w jasnogórskich uroczystościach w drugą niedzielę września.

W dniach tych wiekopomnych Jasna Góra jedynego w swoim rodzaju nabrała oblicza, a lud w niej nallozony okazał, jakim jest w rzeczywistości i jak wielkie jest jego ukochanie maryjnych tradycji przodków.

Już w przeddzień uroczystości na obszer-
nym dziedzińcu pod ścianami rozłożyła się olbrzymich rozmiarów ruchliwa mapa z roz-
mieszczonymi gęsto kolorowymi plaketami z napisami miast: Warszawa, Kraków, Ka-
towie, Poznań, Kalisz, Lublin, Żywiec, Szczecin, Piekary, Sieradz, Opoczno, Łowicz, Kuźno, Dobryń, Cieszyń, Miechów, Radom itd. itd. Każda parafia starała się wysłać bodaj jednego przedstawiciela, by przezeń uczynić błogosławieństwo Tej, która przez długie lata okupacji była Nadzieją i Obroną, Uzdrowieniem i Pocięszycielką oraz Wspomożeniem wiernych Polaków.

Złociła jesień rozgospodarzyła się hojnie w całym kraju, a lud z sercem słońcem rozpromienionym, przywdział świąteczne szaty, zabrał do toboła trochę żywności, o garści kij pielgrzymi i ucybrał się w daleką drogę. Nie baczył na trud, niewyspanie, obolale nogi, na łok w pociągach, lecz z duszy najserdeczniejsze modlitewne słowa wydobywał, serce śpiewem mocno oprzewał i śpieszył do Maryji. Był jak najprędzej ujrzał Jasną Górę, dotrzał polem schodami poprzez żelazną bramę, herbem tego świętego miasta zdobną i stanął przed znanym z tysięcy odbitek, od dzieciństwa ukochanym, tak bardzo swojakim cudownym obrazem Królowej Polskiej Korony. Nikt mu nie rozkazał. Samorzutnie, żadnej nie ulegając demagogii przybył tu z najgłębszej potrzeby serca.

W sam dzień uroczysty nieustraszyli na Jasnej Górze zapanował nastrój. Wszak to dzień, w którym — jak w swym kazaniu ks. biskup Radziński podkreślił: — „wielkie i ważne tak pod względem religijnym, jak i narodowym dokonuje się misterium.”

„O wielki dniu, bądźże po stokroć błogosławionym!” Myśli słuchaczy zgodnym rytmem harmonizują ze słowami kaznodziei. Wobec tego wielkiego wydarzenia, jakże małymi wydają się nasze troski, bóle, jak szybko znika szara codzienność. Naród cały, przeżywający stojącą, barwną niedzielę przenosi się duchem do szczytów, gdzie ks. kardynał Sapieha celebruje Najświętszą Ofiarę.

„Teraz, gdy świat pociskami podziurawiony i wojną poraniony, teraz, gdy zgłuszają już poglądy i powoli bardzo powoli dźwigamy się z ruin, przyszliśmy tu po to, by Maryję oddać się w opiekę. Przyszliśmy tu też po to, by tak gromadnie, by spełnić Jej skromne życzenie: ofiarowania się dzie-
dzicznej Pani, tronującej na Jasnej Górze.”

Biskupie słowa wyrażają tylko to, co myśli i czuje cała zgromadzona tu Polska, pod wpływem szczerego impulsu, tak charakterystycznego duszy całego narodu, wy-
czuwająca: „że bez Maryji niczego dokonać nie można. Maryja z narodem i naród z Maryją! Nie znaczy to jednak, by ograniczyć się do tłumnych procesji, silnych śpiewów, głośnych modlitw i wspaniałe ustrójonych ołtarzy! Nie! Trzeba spełnić gorące maryjne życzenie i z drogi szerokiej, łatwej, pełnej osobistych pragnień — wejść na Jej, słońcem oświetloną, przerobić swoją duszę, ulepszyć ją tak, by inni patrzeć mogli na nas z podziwem. Inaczej być nie może, bo tylko przez zbiorową pokutę i wy-
tężoną pracę chce nas Maryja przyprowa-
dzić uroczysto do tronu Swego Serca”.

Lud pod wpływem tych wielkich słów nieruchomieje... Zda mu się, że spoza srebrnej zastony unosi się w uroczyste szaty ubrana Matka Boska z Dzieciątkiem i so-
dzi pokornie z majestatycznego Swego tronu. Ciemne Jej, dwakroć szablą przecięte oblicze uśmiecha się mile.

Dla nas Ślązaków jasnogórskie słubowa-
nie nabiera szczególnie uroczystego znacze-
nia. Jesteśmy tu po latach twardziej okupa-
cji, podczas której zabroniono nam nie tylko wierzyć w powstanie Ojczyzny, zabroniono nie tylko modlić się głośno do Królowej Polskiej Korony, lecz brutalnie wydarło nam naszą ukochaną, śliczną mowę — po-
zbawiono nas w okrutny sposób umiłowa-
nego maryjnego śpiewu... Z niedającym się opisać wzruszeniem łączymy się tedy z na-
szymi rodakami, zgromadzonymi tu spod strzelistych Tatr, z nad falującą morza od wschodnich rubieży, ze zrujnowanej War-
szawy... i jednym wielkim pragnieniem spleceni — ślubujemy uroczysto:

— „Jak ongi po szwedzkim najeździe król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową Państwa obrał i Rzeczypospolitą Twojej szczególniejszej opiece i obronie po-
lecił, tak w tę dziejową chwilę, my dzieci narodu polskiego stojemy przed Twoim tro-
nem z hołdem miłości, czci serdecznej i wdzięczności.”

Jasnogórskie ślubowanie jest wielkie i pełne.

„Tak być musiało” — stwierdzają jedno-
głośnie zgromadzone tłumy — a jeden z widzów zapatrzony w te tłumy opuszca-
jące obszerny dziedziniec, powiedział:

„Ślubowanie dzisiaj było tak pełne, że słuchając tej półmilionowej rzeszy z odległości 1 kilometra, zdawało się, że to jakiś dziwny szum idzie przez Polskę, szum zwiastujący tej ziemi — upragniony spokój.”

Helena Cieszyńska

NIEDZIELA

XV po Zielonych Świątkach

Nakłoń, Panie, ucha Twego ku mnie, a wysłuchaj mię: zbaw, o Boże mój, sługę Twego, ufającego w Ciebie. Zmiluj się nade mną, Panie, bo bez-
ustannie wołam do Ciebie.

Rozwesel mię, sługę Twego: bo do Ciebie, Panie, podnoszę duszę moją.

(Introit).

Niech miłosierdzie Twoje, Boże, Ko-
ściół Twój nieustannie świąca i chro-
ni; a ponieważ bez pomocy Twej ostać się nie może, rządz nim darem laski Twojej.

(Modlitwa mszalna).

Czyżmy przeto dobrze, a nie usta-
wajmy: bo czasu swego żać będziemy, jeśli nie ustaniemy.

(z Lekcji).

Wielki prorok powstał wśród nas, a Bóg łaskawie wejrzał na lud Swój.

(z Ewangelii).

Niech Sakramenta Twe, Panie, nas strzeżę i od szatańskich napaści zaw-
sze ochraniają.

(Sekreta).

Niechaj działywanie tego daru niebie-
skiego, prosimy Cię, Panie, przeniknie duszę i ciało nasze, iżby już nie zmy-
sły kierowały nami, ale skutek tego Sakramentu niech nas pobudza do czynu.

(Modlitwa po Komunii).

PRZEGŁĄD KATOLICKI

* Harcerze u Ojca św. Radio watykańskie doniosło, że przebywający w swej rezydencji letniej w Castel Gandolfo Ojciec św. Pius XII przyjął delegację harcerzy Francji, Holandii, Belgii i Szwajcarii.

* Jezuici i dominikanie wybierają swoich generałów. W Watykanie zgromadziło się 186 przedstawicieli zakonu Jezuitów, przy-
byłych z 30 różnych krajów, aby dokonać wyboru naczelnego generała Zgromadzenia Jezuitów. Nadto zebrani wybrać mają 8 głównych asystentów generała. W tym samym czasie zebrani w Watykanie OO. Dominikanie przystąpili w ubiegły piątek rów-
nież do wyboru swego naczelnego generała.

* Poradnia przedślubna w Anglii. Arcybiskup Westminsteru, kardynał Gryllin, do-
konał w ubiegłym tygodniu otwarcia pora-
dni dla młodych katolików pragnących wsta-
pić w związki małżeńskie.

* Działalność OO. Franciszkanów w Pa-
lestynie. Pięć tysięcy dzieci otrzymało wy-
kształcenie w latach wojennych w szkołach prowadzonych przez polskich OO. Francisz-
kanów w Jerozolimie i innych miastach w Palestynie. Przy końcu kwietnia w tym roku było 2300 studentów w polskich szkołach w Palestynie.

* Francja w hołdzie Najśw. Maryi Pan-
nie. Posąg NMP w Boulogne obnoszono w uroczystych procesjach po całej Francji. Na zakończenie uroczystości, w których brała udział prawie cała Francja, na stadionie Colombes pod Paryżem, w nocy z 29 na 30 lipca, wobec 100 tysięcy wiernych, równo-

ześnie przy 200 ołtarzach, proboszczowie archidiecezji paryskiej wraz z swym arcy-
biskupem odprawili Msze św. i przy pod-
niesieniu wzniesli razem Hostie. Do Komu-
nii przystąpiło 85.000 osób.

* Ważkie słowa Ojca św. W Boliwii od-
był się kongres eucharystyczny. W prze-
mówieniu radiowym do kongresu papież stwierdził, że na ziemi jest niezgoda nie ty-
lko międzynarodowa, ale i w łonie posze-
gólnych narodów, mianowicie klasowa. Wo-
bec tego przypomniał: Jesteście rodziną ze-
braną przy wspólnym stole Pańskim, tylko w duchu miłości będzie możliwy pokój we-
wnętrzny i zewnętrzny.

* Indianie będą mieli swoją świętą. Przy-
gotowuje się proces kanonizacyjny obywatelki amerykańskiej, młodej Indianki Kateri Tekawitha.

* Przeciwnicy Kościoła podkreślają siłę Kościoła katolickiego. „Weltwoche”, które-
go redaktorem jest dr Karl Schumacher, a który nieraz pisał artykuły przeciw Kościo-
łowi, podnosi, że Kościół rzymsko-katolicki po obecnej wojnie jest silniejszy aniżeli kie-
dykolwiek przedtem. Mając z górą 400 mi-
lionów wyznawców w całym świecie, Ko-
ściół katolicki jest obecnie największą grupą religijną na świecie. Katolików jest dzisiaj więcej poza Europą. Od czasów Aposto-
lskich żaden Kościół nie wykazał tak grom-
nego wzrostu. Watykan przeżył rzymskich cesarzy, niemieckich cesarzy, habsburską dynastię, królów Francji, pierwszego i trze-
ciego Napoleona, Mussoliniego i Hitlera wszelkie inne mocarstwa.

Po jasnogórskim ofiarowaniu i ślubach

Naród polski ofiarował się Niepokalanemu Sercu Maryi. Ofiarował się, przeszedłszy lata wojny, nabrzmiałe krzywdą, znaczone cierpieniem, zbroczone krwią. W tych latach nabożeństwo do Matki Bożej i naszej Matki wzmogło się i pogłębiło, pełne ufności i wdzięczności. Obecne ofiarowanie uroczyste narodu całego odpowiada pragnieniem milionowych rzesz, którym Maria była nieodłączną towarzyszką i patronką, szczególnie w te dni umiłowaną. Naturalne i konieczne było to ofiarowanie w naszym religijnym i społecznym życiu. Naturalne i konieczne, bo wynika wprost z usposobienia umysłów i serc, które akt publiczny poprzedziły prywatnym oddaniem się Bożej Rodzicielce i z tego zespolenia czerpały dla siebie siłę przetrwania i sprostania ciężkim obowiązkom i zadaniom. Patrzeć więc nam trzeba z wielkim współczuciem na tych, którzy — obcy rzeczywistości — ofiarowania i śluby jasnogórskie 1946 roku starają się wydrwić i znaczenie ich religijno-społeczne przekreślić, nie tając sekciarskiego fanatyzmu i złości.

Powiedział jeden z czcicieli Maryi, że poki Ona nam bliska i znana nie będzie, nie będzie też nam bliski i znany Syn Jej, Jezus. Jeśli zaś On nam bliski i znany nie będzie — nie osiągniemy tego, co osiągnąć mamy. Naszym zaś zadaniem, powołaniem i znaczeniem jest życie całe Chrystusowym prawem i Chrystusowym duchem tak przepajając i przemieniając, by nas doczesność do szczęśliwej doprowadziła wieczności, w prawach i urządzeniach swoich, w rozwoju i zdobyczach wszelkich ułatwienie stanowiąc na drodze do religijno-moralnego celu.

Maryi od Jezusa nie oddzielisz bez szkody dla poznania i umiłowania Syna Boga, bo w Maryi mamy najdoskonalsze dzieło Boże, w którym podziwiać nam trzeba opatrnościową mądrość Bożą i dobroć, w którym pełnia łask i cnót ciśnie Bożą wieść i dobro ludziom zwiastuje. Przez Maryję Jezus przyszedł do nas i jest Jego wolą, byśmy my przez Maryję do Niego przyszli. Pośredniczą wszelkich swoich łask Ją uczyniła, byśmy wiedzieli, przez czyje pośrednictwo zabiegać o te łaski mamy. Im zatem więcej będzie Maryi w życiu każdego z nas, tym więcej będzie Chrystusa, bo w sercu Maryi On niepodzielnie królował.

Serce — znak miłości. Niepokalane było serce Maryi, bo w nim panowała niekiszona niczym miłość Boga. Miłować zaś Boga — to chcieć tego, czego On chce i tak, jak On chce. Kiedyśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi ofiarowali, to ofiarowaliśmy się takiej miłości, jaką Ono było, jaką Ono rozsiewało. Ofiarowaliśmy się raz jeszcze chcieć tego, czego Bóg chce i tak, jak Bóg chce. Maryja ma być nam wzorem, przykładem i pomocą.

Ma być dla nas wzorem i pomocą nie tylko w dziedzinie osobistego i prywatnego życia, ale również w dziedzinie współżycia, w dziedzinie społecznej. Miłość Boga ma za sprawdzian miłość bliźniego: „To przykazanie mamy od Boga, aby kto miłuje Boga, miłował i brata swego” (I Jan 4, 21). Społecznie się mamy miłować, by jasne było dla każdego, czyimi jesteśmy wyznawcami; więc miłować i ojczyznę i naród, życzyć mu dobrze i czynić dobrze, bo miłość narodu jest jedną z postaci miłości bliźniego. Bóg tak umiłował świat, że zesłał mu Syna swego; z tym Synem przejęła Maryja i bożą miłość dla świata, dla ludzi. Świadczyć dobro innym dla miłości Boga — świadczyć to dobro wszelkimi sposobami i według rozumnego porządku — jest to dobrze zrozumieć Niepokalane Serce Maryi i nakaz Bożej miłości.

Jako jednostki i jako narody doświadczaliśmy darów Serca Maryi. My Jej mamy do ofiarowania nasze serca i nasze życie. Stałość własną znając, upadkami liczny doświadczeni, wzywamy Jej pomocy, byśmy — jak Ona — zawsze wierni byli Chrystusowi bez względu na okoliczności życia, byśmy zadaniami swoim życiowym podołać mogli

zgodnie z Syna Jej prawem. Bywało w naszej historii, żeśmy ślubów Maryi składanych — nie dopełniali, zapominając o zobowiązaniach z nakazu miłości społecznej płynących. Śluby Jana Kazimierza z r. 1656, obiecujące sprawiedliwość dla uciemięzonych chłopskich warstw i poprawę ich doli, pozostały testamentem dla przyszłych pokoleń.

Uczyć się nam wolno na błędach przeszłości, nie wolno ich powtarzać. Świat ma od nas prawo oczekiwać nie samych tylko zapowiedzi, ale i czynów. Ofiarowania i ślubowania wtedy są aktami prawdziwej pobożności, gdy je potwierdza życiowa praktyka. Miłość uczynić praktyką swoją życiową, miłość czynną i twórczą — to nauka, jaką zaczerpnąć mamy z Niepokalanego Serca Maryi. Miłość i sprawiedliwość, bo nie ma jednej bez drugiej: Sprawiedliwość jest najelementarniejszym wymogiem miłości, która znów jest najsilniejszym motywem sprawiedliwości.

Sprawiedliwości społecznej i miłości potrzeba dzisiaj światu. Kto mu je da, jeśli zawiodą chrześcijanie? Dlatego z Niepokalanego Serca Maryi czerpać mamy i będziemy świadomość swoich obowiązków.

Stulecie saletyńskiej Pani

100 lat temu, we wrześniu 1846 roku, pod małym miasteczkiem La Salette, w Alpach Francuskich, dwoje dzieci pasło krowy na górskiej łące, w pobliżu wyschniętego źródła.

Po południu koło pół do trzeciej ukazała im się kula świetlna, jaśniejsza od słońca, która się rozdzieliła i w obramowaniu światła zjawiała się jasna postać niewieścia.

„Piękna Pani” — tak ją nazywały dzieci — siedziała z twarzą ukrytą w dłoniach, z łokciami wspartymi na kolanach. Potem podniosła się; była wysoka, smukła, okryta długą białą szatą, wyszywaną złotymi perłami, na głowie miała wieniec z róż, a na szyi złoty łańcuch z małym krzyżykiem i rozpiętym na nim ślicznym wizerunkiem Chrystusa. Na prawym ramieniu krzyża znajdowały się obcegi, na lewym — młotek.

Ze skrzyżowanymi na piersiach ramionami podeszła parę kroków ku dzieciom i rzekła: „Przybliżcie się, nie obawajcie się niczego!” Głos miała tak łagodny, że dzieci przestały się bać.

„Piękna Pani” mówiła: „Jeżeli lud mój się nie poprawi, nie zdolam powstrzymać karzącego ramienia mego Syna. Lud się nie mody, nie pości, nie przestrzega świąt.” Zapowiedziała, jakie kary spadną za to na ludzi, zapowiedziała, że kraj będzie nawiedzony klęską głodu. Obiecała swe wstawiennictwo do Chrystusa, a jeśli ludzie się poprawią — swą pomoc. Potem uniosła się w górę i znikła.

Dzieci opowiadały o tym zjawisku proboszczowi i mieszkańcom wioski; wszyscy byli pewni, że to była Matka Boska.

Wiść o tym cudownym zjawisku rozeszła się po Francji, po Europie i po całym świecie. Przepowiednie Matki Bożej dokładnie się spełniały. Liczne pielgrzymki przybywały zewsząd do La Salette, gdyż woda źródła okazała cudowną moc uzdrawiania.

Cudy były urzędowo sprawdzane i zatwierdzone przez władzę duchowną. W roku 1851 zbudowano w cudownym miejscu kościół, klasztor i schronisko dla pielgrzymów. Leon XIII nadał kościołowi tytuł bazyliki, a 20 sierpnia 1829 r. kardynał Guibert koronował uroczystie Matkę Boską Saletyńską.

La Salette należy do najbardziej cudami słynących miejsc, wybranych przez Maryję. Ciekawe, że tak jak w Fatima, trafiła tam do ludzi za pośrednictwem małych, biednych dzieci.

Cuda w Fatima

Tygodnik angielski „The Catholic Times” podaje wiadomość o kilku chorych, którzy zostali uzdrowieni w czasie majowych uroczystości w Fatima. Gdy legat papieski Massela błogosławił chorych Najśw. Sakramentem, Maria Jose da Silva odzyskała władzę w sparaliżowanej ręce, Julia Oliviera Cunha, lat 26, wstała uleczona z chronicznej „colitis” (zapalenie jelita grubego), a 62-letnia staruszka Deolinda Machado, sparaliżowana od pięciu lat, zaczęła chodzić. Nadto w tym samym czasie w mieście Oporto niejaką Margarita Rosa, słuchająca przez radio audycji z Fatima, odzyskała mowę, której była pozbawiona przez 20 lat. Wypadki powyższe są obecnie badane przez lekarzy.

ISKIERKI

Panie! do czegośmy przyszli? oplakujemy doczesne szkody, dla drobnego zysku łozymy trudy i zabiegi, a szkody duszy naszej idą w zapomnienie i zaledwie zbyt późno o niej myślimy.

Tomasz a Kempis.

Co to jest M. R. P.?

Tyle się mówi i pisze o konieczności szerzenia myśli społecznej katolickiej, o konieczności współdziału katolików w tworzeniu nowej rzeczywistości państwowej na zasadach chrześcijańskiej moralności opartej.

Ze strony katolików widzimy często chęci jak najlepsze, ale równocześnie wielki brak uświadomienia, czym się mają kierować w tej nowej pracy twórczej. Zapominają — nawiasem mówiąc — o tak cennym źródle pomocy i wskazówek, jakim jest encyklika „Quadragesimo Anno”. Wielkie natomiast zainteresowanie i nawet zawiść budzi rozwój i działalność francuskiego stronnictwa, M. R. P. (Mouvement Republicain Populaire), które prasa europejska określiła jako oficjalną partię katolicką.

Ze strony naszych katolików słyszy się żale, że tak mało wiemy o tym ważnym ruchu katolickim.

Ruch to istotnie bardzo ciekawy, ale może nie tak bardzo katolicki, jak sądzą niektórzy.

Już w czasach okupacji niemieckiej pewna grupa katolików francuskich z George'em Bidault, obecnym ministrem spraw zagranicznych na czele, prowadzi energiczną walkę podziemną.

Planują oni utworzenie po wojnie partii, która będzie szerzyć hasła republikańskie podobne jak wielka rewolucja francuska, by zakończyć mądrze przewrót społeczny i gospodarczy wywołany powstaniem proletariatu i rozwojem wytwórczości maszynowej.

Miało się to dzieć w oparciu o pewne wartości moralne i duchowe — nie mówiono jednak wtedy wyraźnie o katolicyzmie.

Trudno mówić dziś dokładnie o obecnym programie czy ideologii M. R. P., gdyż za mało mamy pewnych źródeł informacyjnych. Pewnym jest w każdym razie, że ruch ten jest radykalny w swych poczynaniach społecznych i owiany atmosferą chrześcijańską; że pociągnął za sobą w początkach swego istnienia Francuzów o poglądach zdecydowanie prawicowych, pociągnął też wielu socjalistów; dalej — wszystkie organizacje Akcji Katolickiej i chrześcijańskie związki zawodowe.

Za pośrednictwem angielskiego „The Tablet” możemy się zapoznać bliżej jedynie z poglądami M. R. P. na oświatę i sprawy gospodarcze kraju. Szkolnictwo we Francji przeżywa obecnie wielki kryzys. M. R. P. pragnie podnieść ogólny poziom kultury i przeprowadzić reformę wychowania udostępniając je wszystkim klasom społecznym i przystosowując program szkolny do wymogów życia praktycznego. kształtując równocześnie umysł, charakter i ciało. Szczególnie prowadzony dział wychowania obywatelskiego ma wyrobić w młodzieży ducha obywatelskiego.

Nauka ma być bezpłatna, wier dostępna dla wszystkich, nauczycielstwo — lepiej płatne niż dotychczas.

Dalej domaga się M. R. P. w przeciwieństwie do zapatrywania komunistów, by nie tylko państwu przysługiwało prawo wychowywania młodzieży. Żąda, by szkoły państwowe, dotychczas bezwyznaniowe, dawały młodzieży możliwość pobierania nauki

religii, szkoły zaś prywatne, o pewnej określonej liczbie uczniów, otrzymywały daleko idące poparcie i subwencję materialną rządu!

Jeśli chodzi o nacjonalizację życia gospodarczego, M. R. P. opiera się w zupełności na encyklice Piusa XI „Quadragesimo Anno”.

Nie uważa poza tym nacjonalizacji przemysłu za rzecz najistotniejszą w nowym państwie i za najważniejszy jego cel, tylko za środek do ogólnej przebudowy gospodarczej i społecznej.

Przed wszystkim domaga się takiego ustroju, który by dał każdemu pracownikowi udział w kierownictwie przedsiębiorstwem, w którym pracuje.

Zgadza się na upaństwowienie pewnych rodzajów własności, o ile dają one nadmierną potęgę jednostkom, lub o ile mają charakter nadający się do upaństwowienia — np. banki, środki transportowe, przemysł wojenny; dalej, o ile pewna koncentracja techniczna w ich zakresie przyniesie państwu oszczędność — np. upaństwowienie kolei, lub o ile dobro ogólne tego upaństwowienia wymaga — np. dana dziedzina przemysłu opanowana jest przez żywioł obcy.

Nie można jednak, zdaniem M. R. P., tej nacjonalizacji przeprowadzać jednolicie; musi ona być przysposobiona do poszczególnych wypadków.

Tyle — jeśli chodzi o najważniejsze hasła M. R. P.

Wiele się mówiło i pisało o jego współpracy z marksizmem i sympatiach dla tego prądu. Istotnie niektórym przedstawicielom interesującego nas stronnictwa wydawało się koniecznym takie zbliżenie ze względu na ciężkie położenie wewnętrzne Francji. To zjednało M. R. P. początkowo wielu przychylnych po stronie lewicy francuskiej, ale obudziło też dużo zastrzeżeń ze strony tych, którzy takie współdziałanie uważają za wykluczone. Zdaje się, że ze strony M. R. P. były to tylko usiłowania, by zatrzeć zło, a wysunąć strony dobrej doktryny, dla której trzeba było ustępstw. „The Tablet” wyraźnie oskarża stronnictwo o oportunizm.

M. R. P. zachwiał się w swych sympatiach, dopiero gdy komuniści jasno i otwarcie postawili swe postulaty żądając dla państwa monopolu w sprawach wychowania — i gdy prasa komunistyczna zaczęła ogłaszać artykuły skierowane przeciwko Kościołowi.

Jak ostatecznie wykrystalizuje się program M. R. P. — niewiadomo. Na razie stanowi on obok komunistów drugą główną siłę polityczną Francji, co wykazały dobitnie wybory.

Jednak niesłusznie prasa europejska nadaje ruchowi temu określenie — katolicki. Należy go używać bardzo ostrożnie — gdyż sam M. R. P. stwierdza, że nie jest partią polityczną katolicką, ani żadnym wyznaniowym ruchem politycznym, tylko stronnictwem, które głosi potrzebę przewagi wartości moralnych w swym programie.



FRAGMENT

WILHELM SZEWCZYK

Smaganie wiatrów nadbranych nie załomocze mi w uszach.
Zaparłem bramy od świtu. Niech cma bezszczęstnie proszy.

Z nad syren błędnopłomiennych wypadł dziś trzepot jaskółek
i trwał. Lecz dymy skrzydlaste miętko się z nizin wysnuły...

W mojej samotni rodzinnej, gdzie Śląsk się po niebie wspina,
wygasł mój bunt nienasytny, waśni zniknęła przyczyna.

Bóg z nieba zlał wysokiego. Anioły wyprały suknie.
Zaparłem bramy od świtu, bo szczęście stanęło w oknie.

A Śląsk, ta święta roślina, po niebie chodzi schylonym
i ptaki płoszy i śpiewa, żem jego łodygą i dzwonem.

Arcypasterz śląski w powiecie rybnickim

Ks. Biskup Adamski odwiedził w miesiącach letnich niektóre parafie powiatu rybnickiego, jak: Pszów, Lyski, Rogów, Kokozyce, Czyżowice, Gorzyce, Skrzyszów, Gaszowice, Pstrąże, Jejkowice, Pruchne, Czerńce, Jastrzębie Górne, Rydułtowy. We wszystkich tych parafiach odwiedził Ks. Biskup mszę św. i wygłosił kazanie do zgromadzonych.

Bardzo poważnie uszkodzony kościół w Lyskach dziś jest już całkowicie odnowiony. Kościół w Rogowie, który leżał dosłownie w gruzach, coraz wyżej się wznosi. Ze wzruszeniem patrzy się na dzieci z ochronki, które często z jedną cegłą w ręku wspinają się na rusztowania, aby podać ją murarzom, dzieci szkolne oklepują stare, nieuszkodzone cegły, wożą piasek na wagonikach, słowem cała parafia buduje swój kościół. W Czyżowicach w ciągu kilku miesięcy powstał nowy kościół; w Gorzycach też zabierają się do budowy. Kościół w Olzie jest już odbudowany. Opowiadał ks. proboszcz, że dzieci wózkami przywoziły cegły z oddalonej o kilka kilometrów cegielni, a podróż tę kilka razy na dzień powtarzały. W Skrzyszowie też

zaczęto prace nad odbudową domu Bożego. Szkody w kościele gaszowickim prawie że usunięto, a w Jejkowicach parafianie zabierają się poważnie do budowy nowego kościoła. Cudu no prostu dokonała Pruchna. Gdy Ks. Biskup z początkiem czerwca b. r. odwiedził parafię, zastał kościół jeszcze w gruzach. Dziś ujrzał kościół pięknie odrestaurowany, wymalowany, oczy na prawdę nie chciały wierzyć, że czegoś podobnego może parafia w ciągu dwóch miesięcy dokonać.

Wszędzie podziwiać należy niezwykle zapal, z jakim ludność zabiera się do pracy. Ks. Biskup udzielał zebrany swego błogosławieństwa, które na pewno będzie zachętą do dalszych pięknych wysiłków.

Nowy biskup

Ojciec św. Pius XII mianował ks. dra Biernackiego, dotychczas profesora dogmatyki w seminarium gnieźnieńskim, biskupem-sufraganem archidiecezji gnieźnieńskiej.

**Cały naród
odbuduje swoją stolicę
Warszawę!**

Katakumby XX wieku

W licznych publikacjach o obozach koncentracyjnych mało mówi się o życiu religijnym więźniów za drutami kolczastymi. Wobec tych opisów stoimy jak wobec fragmentów bezcennego fresku, w trudnym wysiłku zrekonstruowania całości. W tej całości czynnik religijny nie może być pominięty. Ludzie w obozach koncentracji szukali Boga, szukali drogi do Niego. Często wśród katuszy i wobec zupełnego zabijania godności ludzkiej — tego Boga odnajdywali. W chwilach ciężkich załamań duchowych jedyną ucieczką była modlitwa. Wiara w dobroć i sprawiedliwość Bożą, zrozumienie w świetle wiary sensu cierpienia było dla nich dźwignią moralną, podtrzymującą ich na duchu. Kto tej wiary nie miał, ten się wieszał lub rzucał na druty kolczaste, nalaadowane prądem elektrycznym. Lecz tych było niewiele.

Chrystus na krzyżu uosabia największą tragedię ludzkości, jest sumą i wcieleniem wszystkich cierpień świata. Czyżby cierpienia w obozach podniesione do x potęgi z cierpieniami Chrystusowymi nie miały nic wspólnego? Przeciwnie. Łączyły się one w najtajniejszych swych głębiach z cierpieniami Boskimi i często spełniały rolę Pawłowego: „adiutorium” — dopełniam, czego niedostaje cierpieniom Chrystusa... Cierpienia zbliżały do Boga.

W Oświęcimiu, gdzie była najbardziej rozwinięta wewnętrzna sieć donosicieli i tajnych „szpiclów”, spowiadano, odprawiano msze św., roznoszono Komunię św., chrzczono. Chociaż księży na równi z żydami z reguły przeznaczano na „blok śmierci”, chociaż z obawy przed ich wpływem na więźniów wywożono ich do Dachau, to jednak byli tacy, którzy pod przybranym nazwiskiem jako szwacy, murarze czy pielęgniarze pozostawali, by zabijającym i cierpiącym więźniom udzielać ostatnich posług religijnych, podnosić na duchu w chwilach załamań.

Jak odbywała się spowiedź w Oświęcimiu

„Po wieczornym apelu spotykamy się za barakiem kantyny obozowej. Gdyby było ciemno, poznasz mnie po porcji chleba, którą będę trzymał w prawej ręce.” W umówionym czasie jesteśmy na miejscu. Idziemy powoli w najbardziej pustą uliczkę. Rozpoczynamy spowiedź świętą, a raczej rozmowę, bo nawet czapek nie wolno zdjąć. Często przerywamy, zmieniając temat koło przechodzących grup „Häftlingów” czy „emancipowanych”, by nie wzbudzić podejrzeń. I oto ta dusza wynurza się, oskarża się ze swoich grzechów: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mat. 8, 2). A kapłan ciepłym słowem uspokoja tę duszę: „Idź, bracie, w pokój, odpuszczając ci się grzechy twoje”, — sprowadza w nią nadprzyrodzony spokój i szczerze.

W szpitalu obozowym często po zgazowaniu światła zbliżał się do kapłana więźniowie pod osłoną nocy, niby ewangeliczny Nikodem, prosząc drżącymi wargami: „Księżu, coż mam czynić, aby być przygotowanym na śmierć? Jutro może przyjdzie kolej na mnie.”

Pewnego wieczoru czuję jakiś głos w duszy, by pójść na oddział wewnętrzny. Wchodzę na izbę chorych, a tu przeraźliwe jęki i krzyki rozdierają powietrze. „Co się tu dzieje?”, pytam. Oto jeden trzy dni już kona, a skończyć nie może. Trzydzięci lat nie był u spowiedzi świętej, prosi o księdza, a tu księdz nie ma. Podchodzę do tego człowieka, otwiera oczy, odzyskuje przytomność. „Ja jestem księdzem katolickim”, mówię mu.

„To sam Bóg cię tu przysyła — umieram, proszę o spowiedź.” Zupełnie spokojnie wyznaje swe grzechy, udzielam mu absencji, odpustu zupełnego na godzinę śmierci... po chwili modlitewnym ruchem składa ręce, podnosi wzrok ku niebu i w największym spokoju Bogu oddaje ducha. Zdarzenie to wywarło takie wrażenie na chorych, że wszyscy prosili o spowiedź św.”

Na placu apelowym stoi około 400 więźniów skazanych na śmierć. Wśród nich ks. katecheta Szulc z Bydgoszczy. „Księżu, proszę pozdrowić matkę i powiedzieć, że tu zginałem” — tak odzywają się skazańcy i żegnają nas niemym spojrzeniem. Przechodzę wzdłuż i wzez, udzielał absencji, rozgrzeszam. Wszędzie, gdzie umierali więźniowie, gdy nórzą kasał i kładł ich trupem na śniegu, gdy głód, tyfus lub rozstrzelanie pochłaniały tysiące ofiar, wszędzie towarzyszyła im modlitwa kapłana i słowa ostatniego rozgrzeszenia.

Msza św. w obozie oświęcimskim

W tym miejscu kaźni i zbrodni, w Oświęcimiu, odprawiano również Msze święte. Pierwszą odprawiono 16 listopada 1941 r. na pierwszym piętrze 4-go bloku. Była to niedziela. Na sali kłębi się war prasy. Czyszczą menażki, przyszywają trójkąty, odświeżają numery, strugają łyżki z drzewa, iskają wszyscy... W jednym kącie tej sali, w wąskim, ciemnym przesmyku między dwupiętrowymi łózkami ustawiono taborecik. Na nim prosty krzyż. To ołtarz. Kapłan bez stopy i ornatu, w lachmanach więźnia, przykucnięty, w pozycji siedzącej, rozpoczyna Najświętszą Ofiarę. Wokół wtajemniczeni zasłaniają ten widok, by jakiś obcy nie spostrzegł, co się tam dzieje. Myśli odrywały się od koszmarnych widoków życia obozowego, serca zapalały się gorącą modlitwą. Na palenie kapłan podnosi hostię. Hostię cierpienia i łez tylu tysięcy więźniów. Podniesienie... w promiennej wizji zjawia się na tym miejscu mąż i katuszy zbawca świata. Do dusz płyną jego słowa otuchy: „Wy teraz ucisk mieć będziecie, lecz ufajcie, jam zwyciężył świat”. Msza św. skończona. Pierwsza w oświęcimskim obozie. Powoli wszyscy się rozchodzą. Konsekrowane hostie zawiąza kapłan w białą chusteczkę, kładzie na piersi i w największym ukryciu, za kupa kamieni, za węglem baraku obozowego rozdaje Komunię św. Niesie ją również konającym do szpitala obozowego.

Odłąd już w każde święto, każdą niedzielę, w piwnicy, w podziemnych skrytkach, na strychu, w nocy lub o wieczornym zmroku odprawiali się w obozie Msze św. Ksiądz Puczką spod Bielska, ks. Jacek Dąbrowski z Warszawy, ks. Waloszek z Grzawy na Śląsku i wielu innych składali z narażeniem swego życia bezkrywawą Ofiarę.

„Jutro Święto Niepokalanego Poczęcia, zbieramy się po wieczornym apelu” — „Gdzie?” — pyta przyciszonym głosem ks. Józef Kowalski. — „Tym razem w piwnicy budującego się bloku”. Wnet sami są wtajemniczeni. Nadszedł wieczór. Na oścież otwiera się brama oświęcimskiego obozu, „brama piekła”, tak ją nazywano. Wracają komanda z pracy. Żółta skóra powleczone cienie ludzkie... kościotrupy. Zabitych przy pracy niosą na deskach, wiozą na taczkach, wloką za nogi. W tyle całej wozy nieprzytomnych i konających, których jęki zagłuszają dźwięki orkiestry obozowej.

Apel skończony, pustka zalega obóz. Z zaułka jednego, drugiego bloku wysuwa się jakaś postać. Mknę wzdłuż długich kolumn cegieł, kamieni i ginie w pomrokach nocy.

Jedna, druga, dziesiąta... Spracowani, zmęczeni, słabi, owrzodziali, podobni do cierpiących Hiobów, idą pokrzepić się na duchu, do samego źródła pociechy, do Chrystusa. Idą Maryi złożyć hołd z narażeniem się na najsurowsze kary, a nawet na śmierć.

„Nie złamie nas głód ni żaden frasunek, Ani zholdują żadne światła hołdy; Bo na Chrystusa my szli werbunek, Na jego żółty”.

Ponura piwnica wypełnia się... le światło skrzzące świecy z trudnością pozwala rozpoznać ledwo dostrzegalne twarze. Jest prezes Macierzy Szkolnej z Warszawy p. Stemler, jest audytor Roty Rzymskiej, ks. prałat Florczak. Jest przeor OO. Augustianów z Krakowa, OO. Kapucynów z Warszawy i są chłopcy, robotnicy i inteligencja. Wszyscy równi — wszyscy dzielą ten sam los.

„Czy okna szczególnie zasłonięte deskami? czy można rozpocząć?” — „Zaraz... słyhać kroki!”... Cisza... — „Daje umówione hasło, wpuszczać, to nasz”.

Kapłan w pasiackich przed ołtarzem zrozbionym z żelaznych tacek lub z próżnej beczki rozpoczyna swoje „Introibo ad altare Dei...”. Pajęczyna pokryta, brudna piwnica staje się domem Bożym, pełnym dziwnego wdzięku. Majestatyczna cisza przelatywała rzeżące oddechy więźniów, modlitewne westchnienia ich zbolalych serc, płynące w niemym bólu przed majestatem Bożym. „Jezu, synu Dawidów, zmiłuj się nad nami”.

I Zbawca świata zstępuje na to miejsce. kaźni w warunkach gorszych od stajni betlemskiej. Tadekowi Paczuli, medykowi z Świętochłowic i innym lzy wzruszenia spływają po policzkach. „Co się z tobą dzieła, Tadek?” — pytam po skończonym nabożeństwie. „Księżu, zdawało mi się, że jestem w katakumbach, pierwsi chrześcijanie w czasie prześladowań zbierali się również w podziemnych ukryciach na łamanie chleba. Dopiero dziś odczułem potęgę Mszy św. i modlitwy.”

Po Mszy św. płyną słowa hołdu i ślubowania Niepokalanego. Na klęczkach powtarzają je za kapłanem więźniowie oświęcimscy. Słowa więzły w gardle, falą uczuć nabrzmiewały serca. Pod osłoną nocy rozchodzimy się na bloki. Zjemy innym życiem. Idziemy przez obóz z podniesionym czołem.

W podobnych warunkach odbył się akt oddania się św. Józefowi w święto Jego Opieki w 1942 r.

W cierpieniach człowiek umiał się modlić. Tam rozumiałem znaczenie słów: „Modląc się człowiek — to punkt błyszczący na ziemi, z którego bije osobny, niedostępny innym stworzeniom blask chwały Bożej. Im więcej jest tych punktów, im jaśniej oczyszczono w ogniu cierpienia błyszczą, tym obfitsza daninę spłaca ziemia swemu Stwórcy”. Przedmiotem naszych prośb i modlitw była wolność. Wolność była najserdeczniejszą tęsknotą więźniów-niewolników. Często powtarzaliśmy modlitwę wieszczą narodołowego:

„Boże, daj nam poczucie siły, i Polskę daj nam żywą; by słowa się spełniły, nad ziemią tą szczęśliwą.”

Niech się królestwo stanie, nie krzyża lecz zbawienia, o daj nam, Jezu Panie, i Polskę objawienia!”

W święto Bożego Narodzenia 1941 roku zamknięci na strychu odprawiliśmy Mszę św. śpiewaną. Spływając z błękitu nieba cisze anielskiej nocy upiększały przytłumione melodie polskich kołęd. Rozdzielono setki Ko-

GAWĘDA *Stachy* KROPICIELA

N. b. p. Jezus Chrystus!
Moi Kochani!

Nie górszcie się, że w ostatnim Gościu nie było gawędy, choć przypadała, bo za to dzisiaj będzie krótsza.

Przed dwiema niedzielami obchodzili w naszej gminie dożynki czyli żniwne. Pięknie było. Przyšli z muzykom do kościoła, z roztomajtymi pięknymi strojonymi wozami i z tym całym kramem, co do dożynek należy. Najbardziej mi się podobało, że chnet wszyscy w tym pochodzie śli w naszych śląskich strojach. Pomysłolech się żałować: Co za szkoda, że coraz myni tych śląskich strojów widać po naszych wsiach. Co robić — takie już czasy.

W kościele było bardzo uroczyste. Przed balaskami zwisł z góry wieniec ze żyta i z pszenicy, sztywnie przepłotany gruszkami, jabłkami, śliwkami. Czy tam też był szalot i pietruszka, nie mogę dojrzeć. Ontorz też był inaczy przozdobiony, jak zawsze. Do świec były przywiązane winograpy z liściami, a w wazonikach pozatykane kłóski. Nie wiem, czyby Ojciec Święty coś miał naprzeciwko temu, albo czy to w ksiązkach kościelnych jest przepisano czy nie, ale na moje oko i na mój rozum — to to wcale tak źle nie wyglądało. Zresztem, to przeczą som dary Boże i domowi Bożemu ubliżyć nie mogom. A w biblijce stoi, że downi też przynosili Panu Bogu na ofiara owoce i ziemio-plody i składowali to na ontorzu. I Pon Bóg nie widziol w tym nic złego i patrzył na to życziwie.

Kozanie też było o żniwnym. Prawili księzosek, że każdego lata dokonuje się na świecie wielki cud pomnożenia chleba. Jak czytomy w Ewangellii o tym, jak Pan Jezus siedmi chlebami nakarmił 5 tysiecy ludzi, to się ogromnie dziwujemy, a przecaż co roku Pon Bóg żywi miliony i miliardy ludzi, a jakoś wcale się temu nie dziwujemy i nie spomni nom sie ani, żeby Ponbóczkowi za to podziękować. Wsypte sie do ziemi pora

ziören, a z tego powstajom tysiące nowych ziorenek. Czy to nie wielki cud? Przecaż sami rokrocznie na ten wielki cud Boski patrzymy. Ale też prawie skirż tego, że co roku na to patrzymy, nie wydowo nom sie to już dziwne i cudowne, a jednak to jest dużo większy cud, jak nakarmienie 5-tysięcznej rzeszy. Tak to prawili księzosek — ino, że piękniej, jak jo to pisza, rozumie sie.

A jo se pedziol zaroz w kościele: Musza ino czytelnikom Gościa przypomnieć o tej wdzięczności ku Bogu za Jego dary. Wiem, że we wrześnie i w październiku chnet we wszystkich parafiach i gminach obchodzą żniwne. Niech wtedy wszyscy o tym pamiętają, że dożynki — to nie jyny pochód, stroje, muzyka, śpiewy, zabawy i tańce, ale że to na pierwszym miejscu jest święto wdzięczności za Boskie dary. A jak Panu Bogu szczyrze, ze serca za jego dobrodziejstwa — za te żniwa, za te owoce i wszystko inksze podziękujemy, to sie też dobry Pon Bóg nie obrazi, jak sie ten noród małowiela ucieszy muzykom, śpiewkami i inkszymi rozrywkami.

Jak my jeszcze w doma byli, a kręcili my nosem, bo chleb był suchy albo za ciętko pomazany, wtedy nom matka nieboszczka (wieczne odpoczywanie!) groziła: Ino se, dzieci, nie wymyslejcie! Czekejcie, ino wojna przydzie, to poznacie, co to jest chleb! — No i prawda godali. Bez ta ostatnio wojna niejeden poznał, jak dobrze suchy chleb smakuje, a osobliwie ci, co byli na froncie albo w obozach. W takim Dachau, w Gusen albo w Oświęcimiu to sie patrzyło na chleb nie ino jakby na skarb jaki, ale choćby na świętość. A jak sie od kogo ćwierć kromki albo skórka od chleba dostało, to sie nie wiedziało, jak dziękować i nie mógł człowiek spokojić, że som na świecie ludzie, co chlebem po ziemi poniewierajom, co kromki chleba na schodach i na oknach w sieni pociępujom. Pamiętacie jak to downi u nos i u Wos w doma było: Jak komu chlebiczek na

ziemia spod, to go musiol z nszanowaniem dźwignąć i pocałować! A jak matka poczynali chleb kroć, to nigdy nie zaboczyli zrobić na nim nożem trzech krzyżyków. Widzicie, tak nos downi uczyli uszanowania do chleba i wdzięczności za Boski dar.

Quzo ludzi zapominało o tym obowiązku wdzięczności za Boże dary. Muszymy se to na nowo przypomnieć. I na to też — jak już było pedzano — na pierwszym miejscu obchodzimy dożynki czyli żniwne. Pamiętajcie o tym, że Pon Bóg tym, co okazujom Mu wdzięczność, coraz więcej udzielo dobrodziejstw. Inaczy, piękniej by było na świecie, i urodzaje byłyby lepsze i takiej biedy by nie było — jakby ludzie więcej pamiętali o wdzięczności ku Bogu. Niedowiarkowie sie mogom z tego podśmiechać, ale my wiemy, że prawie tak jest, a nie inaczy.

Zycza Wom wszystkim szczyrze, żeby Wom nigdy chlebiczka nie zabrakło.
Wasz Stach Kropiciel.

DOPISKI:

Gorliwy czytelnik z Radlina: Tyś, bracie, jest troszka polimowny.

Werkla, Malgorzata Marcia i Róża, Stary Blerud: Gawędy takiej nie mogą napisać, bo sie na tych sprawach nie wyznam, ani mi też nie pasuje o tym pisać, choć mogła prawie poniekać.

Młodo Czytelniczka z K.: Uplerom sie przy swolm: Momy miłować wszystkich, bo takiej dyspanzy od Ojca św. nie ma, żeby niekierzych nie miłować. Fotografije Ci posłać nie moge, bo by mi sie wystraszyła! A można Ci posłać tako z przed 50 lot? — Wtedych dość dobrze trelił.

Lesia: Jak mi udowodniesz, żech o tych rzeczach pisał to Ci podarują katasol. Za ta torbka na ławka pięknie dziękuje. Ogromnie sztykowno (ta torbka!).

Swobodzianka przysłała mi kartka z Hall Gasiem-cowej! Pięknie, że tyz tam między tymi gasiemkami o starym dadziele kłopotosz.

Mała Stola z Chorzowa: Ten kościół na karcie tak świetnie oświetlony wnalodo choćby kaj w Rzymie. A Twój list jest barzo uleszny.

Gospodorz z Przyczyńskiego pisze, że na wsi sie tyz nie przelywo — że tyz złote na „Oświecia“, to tyz jest pieniądz. Chłopi! Dyc sprzedaj tyz kaputy, to mosz „Oświecia“ zapłaconego za ćwierć roku (tela, co w mieście jeden bilet kinowy). Kura po ćmoku jajco śniecie i bierze za to 8 zł — a tyz złote za dobro gazeta, to straszny pieniądz!

Anka z Plasku: „Bóg zapłać“ za list. Czy mi jabłka smakujom? Toć!

Dziolichy z szwałai Caritasowej: Cóż Wom mom odpisać, kej tam nic nie stoi w tym Waszym liście?

Ministranci z Głębczyc z bratem Fabianem odezwali sie ze zjazdu ministranckiego na św. Annie. Niech Wom Pan Jezusu pobłogosław, smyki jedne.

munii św., zaopatrzone dziesiątki chorych i konających w szpitalu obozowym.

Ostatnią Mszę św. w obozie odprawił ks. prof. Stuchlik, rodem z Oświęcimia w tak zwanej „Pompstelle“, dokąd dzięki przychylności p. Ado'a Maciejewskiego z Chorzowa, mieliśmy dostęp.

Jak zdobywano hostie i wino mszalne.

Przynoszono je z zewnątrz. Zaszywano w rękawy, za podszewki ubrania, za zakładki marynarek. Wino w płaskiej buteleczce wkładano do buta. Ileż to strachu przy przechodzeniu przez bramę. Gdy była rewizja, wtenczas bunker słupek lub 50 razów. Rewizja polegała na tym, że więźniowie musieli podnosić ramiona, a esmani przeszukiwali kieszenie i obmacywali dokładnie. Często kazali rozbiierać się zupełnie. Pewnego razu do skrzynki sanitarnej (Czerwonego Krzyża) włożyłem wiele hostii, wino i mszałik, przysłany tajną drogą przez ks. prob. Skarbka z Oświęcimia.

O Matko Najświętsza, spraw, żeby nie było dziś rewizji. Przechodzimy przez bramę, gdy nagle pada rozkaz szefa służby wartowniczej: „W prawo marsz, ustawić się na placu przed kuchnią“. Rewizja! Struchlałem, jakby oblał mnie lodowatą wodą. Co tu robić. W ostatnim momencie dostrzegam w wieczornym zmroku grupy „haftangów“. Niespostrzeżenie rzuciłem w ich kierunku skrzynkę, zniknęła w pomroce wieczornego zmroku. Ocalałem...

W obozie przechowywano hostie i potrzebne naczynia liturgiczne w przemysłowych skrytkach w sienniku, pod deskami łóżek, w ziemi.

Wracamy z pracy. W równych dziesiątkach uszeregowani czekamy na apel. Niespodziewanie blokowy wywołuje mój numer i odzywa się szorstko: „Pójdiesz do bunkra, bo podczas rewizji znaleziono w twoim sienniku hostie i kielich“. Gęsią skórą pokryło się ciało. Zaczęłem się modlić, gorąco się modlić. Wiedziałem, że z bunkra nikt żywcem nie wychodził. Po godzinie idę do blokowego. „Tym razem daruję ci twoje przestępstwo“ — odzywa się spokojnie — „oby nie powtórzyło się to więcej“. Znowu ocalałem.

Pan Rulczyński, fryzjer z Katowic, podjął się przechowywania tej skrzynki w szpitalu obozowym. Pod łóżkiem do dolnych desek przybito skrytkę, w której ja przechowywano. Pewnej niedzieli Msza św. skończyła się późnym wieczorem. Nie zdążyłem skrzynki odnieść na „rewir“, zakopałem ją więc do ziemi. Następnego dnia po przyjeździe z pracy przychodzi na blok p. Rulczyński. „Mielimy szczęście, dziś była ścisła rewizja w szpitalu obozowym, przewrócono wszystkie łóżka. Krwawy kat Leon znalazł skrytkę, lecz próżną. Bylibyśmy obydwa wisieli!“.

Hostie, wino i sprzęt liturgiczny dostarczali ks. dziekan Skarbek z Oświęcimia, ks. prob. Zajac z Nowego Bierunia, ks. Maciejewski — a przynosił je p. inż. Jan Saduś z Chorzowa. Jeden mały kielich przechowywe

się dziś w skarbcu Kurii Arcybiskupiej w Krakowie. Drugi kielich, bursę i korporal, w którym roznoszono hostie, przechowuję na pamiątkę.

* * *

Tajne nabożeństwa i Komunie św. ogromnie podnosiły więźniów na duchu. Czynili to więc księża z narażeniem własnego życia. U ks. Kowalskiego zauważył „Raportführer“ w ręku różaniec.

— „Rzuć to świństwo na ziemię i podepez je!“.

— „Tego nie zrobię“ — odpowiedział spokojnie ks. Józef. Wyłączono go z naszej grupy i utopiono w beczce wody.

W Wielki Piątek 1942 r. kapo-bandyta odezwiał się do ks. Piotra Dankowskiego z Zakopanego: „Dziś będziesz ukrzyżowany jak twój mistrz Jezus Chrystus“. Ks. Piotr wziął ciężką kłodę na plecy, kilka razy upadł do błota pod jej ciężarem i skonał pod butem kapo. Ks. kanonik Pabisiewicz i ks. Kresa zginęli rozstrzelani w dolach za kuchnią obozową. Zginęli ze słowami: „Jezus Maryja“ na ustach.

Stroskanym matkom, żonom i siostram, niech pociechą będzie to, że ojcowie, bracia i synowie ich, którzy ginęli w Oświęcimiu, często byli na śmierć przygotowani i z Bogiem pojednani. Wielu z nich tego Boga znalazło dopiero w obozie. Wielkie ofiary Polaków i polskich księży niech będą dla nas testamentem, który chcemy w przyszłości dotrzymać.

Alkohol

Polacy, przybywający z krajów zagranicznych, zdumiewają się niskimi relatywnie cenami ustalonymi przez Polski Monopol Spirytusowy. W „Dzienniku Bałtyckim” ktoś podnosił, że w Anglii litr wódki kosztuje tyle, co 20 kg masła; natomiast w Polsce cena czystej równa się równowartości pół kg masła. A więc wódka jest u nas 40 razy tańsza, niż u lubiących pić Brytyjczyków. Skutki tej niepożądanego taniości nie mogą być wesołe.

Widziałem w Katowicach, jak przyniesiono zapas wódki do pewnej niewielkiej restauracji; ten zapas, wypełniający 4 wieńce kosze, wystarczał (jak objaśniła mi właścicielka) zaledwie na 1 dzień. Na Górnym Śląsku sobota jest dniem picia nieomal powszechnego. Na ulicach widać zataczających się młodych chłopców. Na statku, unoszącym podróżnych ze Szczecina do Swinoujścia obserwowałem scenę rozpijanania 16-letniej dziewczyny z twarzą dziecka. Ankieta przeprowadzona niedawno w jednej ze szkół żeńskich w Warszawie wykazała, że 60 % dziewcząt tej szkoły upija się do nieprzytomności. Robotnicy jednej z fabryk warszawskich zakupują codziennie wódkę — na pierwsze śniadanie. Znajoma lekarka opowiadała mi, że częste są wypadki alkoholizmu u kobiet w ciąży i matek karmiących.

Pod Warszawą sportowcy jakiejś drużyny, wraz z mierzwiymi kibicami spowodowali poważny wypadek samochodowy, z jedną ofiarą śmiertelną. Czyż na to wszystko nie ma rady?

Na Ziemiach Zachodnich, gdzie najwięcej nas czeka pracy — alkohol leje się strugą najszerszą. Trzeba wyjechać na te ziemie, by w pełni ocenić szkodliwość nadużyć alkoholowych. Główną przyczyną jest — względna taniość wódki, wobec drożyzny artykułów żywnościowych. Przed wojną w Szwecji wprowadzono zwyczaj rozsądny: Wódkę sprzedaje się tylko w restauracji — i tylko w ilościach, odpowiadającym spożytym potrawom. Np. kto zjadł za 1 koronę miał prawo do jednego kieliszka wódki; kto przejadł dwie korony, mógł napić się dwa kieliszki. I tak dalej. Zapobiegało to niestęchanie szkodliwej praktyce picia „na czczo”, „pod ziarnko fasoli”, a zarazem chroniło przed alkoholem warstwę gospodarczo najsłabszą.

U nas byłoby najprościej podwyższyć ceny wódki, przy równoczesnym, zaostreniu walki z gorzelnictwem nielegalnym. Myślę, że można by śmiało wprowadzić do ceny wódki dodatek, przeznaczony na stworzenie Funduszu Kultury. Prof. Szymkiewicz podnosił niedawno, że wydatki Skarbu na cele nauki i sztuki nie wynoszą u nas nawet 1 % budżetu! Nie będą one nigdy większe, dopóki nie powstanie Fundusz Kultury, którym mógłby zostać dodatek do ceny alkoholu. Byłby to czysty zysk dla naszego gospodarstwa i dla majątku narodowego. Zmniejszenie konsumpcji alkoholu zaoszczędziłoby bezcenną energię, której duża część pochłania alkohol; a zarazem każdy wypity kieliszek pomógłby zbudować nową szkołę, nowe laboratorium, czy warsztat twórczej nauki. Najlepsze wyniki rozbijają się u nas — o brak pieniędzy. A tymczasem w morzu wychłanej wódki topią się niespożyte zasoby polskiej energii.

Wojciech Natanson
(Tygodnik Powsz.)

Koło katechetów

Zebrane miesięczne Przew. ks. katechetów odbędzie się we wtorek, dnia 24-go września br. o godzinie 15 w salce referatu duszpasterskiego, pokój nr 76.

Uniwersytet Ludowy

w Rudoltowicach o swojej pracy

„Bracia, jeżeli koło rozszerzenia oświaty cokolwiek uczynicie, groby wasze nie będą zapomniane, pamiętka wasza będzie żyła w sercach potomnych”.

Słowa Karola Miarki, ongiś budziela polskości na Śląsku stanowiły motto w pracy Uniwersytetu Ludowego w Rudoltowicach. Rozemnać się w właściwościach kultury polskiej, dotrzeć do jej głębi, zobaczyć ją w nas, w otoczeniu i po polsku budować jasny dom Rzeczypospolitej dzisiaj, zaraz, oto jak rozumiałymy wstawianie mądrego, żarliwego Polaka.

Skończył się pierwszy kurs uniwersytetu ludowego. Jakże było trudno, gdyśmy zaczęli. Były braki w domu, skąpy budżet, mnóstwo potrzeb. Przewidywalny trudności i pozostała nam świadomość, że pobyt na kursie był dobrze spożytkowany, że rozjeżdżamy się lepsze, mądrzej i z wiarą, że potrafimy Polskę budować. Szereg piśmiennych wyowiedzi uczestników kursu pozwala całkowicie na to twierdzenie.

Niech te słowa trafiają do społeczeństwa śląskiego, które nie znając działania uniwersytetu ludowego patrzy z rezerwą na te placówki. Może wieści z pierwszego kursu uniwersytetu ludowego w Rudoltowicach pociągną liczniejsze rzesze kolegów i koleżanek w progi „ślonieznego domu”, jak nazywaliśmy zamek w Rudoltowicach, gdzie zdobędą umiejętność pracy i służby Bogu i Polsce.

Jedna z uczestniczek 1 kursu U.L. w Rudoltowicach pociągnęła Pszczynę

Uniwersytet Ludowy w Rudoltowicach

w powiecie pszczyńskim znowa pracę po przerwie letniej. Kurs zimowy zainicjował się 15 października i trwać będzie 5 miesięcy, to jest do 15-go marca. Nauka w uniwersytecie ludowym jest bezpłatna. Koszt utrzymania i mieszkanie w internacie wynosi miesięcznie do 800 zł, płatnych częściowo w naturze produktami, zależnie od umowy uczestnika z kierownictwem kursu. Przewidziane są zniżki w opłatach dla potrzebujących pomocy. Na kurs uniwersytetu ludowego będzie się przyjmować młodzież od 18 roku życia, w zasadzie po ukończeniu szkoły powszechnej. Zgłoszenia z krótkim życiorysem kierować należy na adres: Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego, Rudoltowice, zamek, poczta Pszczyna. Przyjęci na kurs kandydaci otrzymają za wiadomości oraz instrukcje o wykładowaniu.

Odpowiedzi redakcji

„Ktoś z P.”: Dziękujemy za wiersz, ale nie za młotnienie.

Gertr. Dziuk: Może i słuszne uwagi, ale Paul nie ma pojęcia o warunkach pracy prasowej.

Polka i Katolizacja — nie katolizację głosi poglądy. Chrystus natomiast zemsty i zemści, a nawet za zbrodnie znowu płacić nie wolno.

Lucja Stokół: Zauważamy, ale nie możemy zamieścić opisu petycji z braku miejsca. Może i słuszność miał wasz Rządzący, ale nie możemy zamieścić opisu petycji z braku miejsca. Może i słuszność miał wasz Rządzący, ale nie możemy zamieścić opisu petycji z braku miejsca.

Tomasz Morus: Dziękujemy za oba listy. Szczególne Boże w pracy nad ukończeniem bliźnich.

Książki

Polski Związek b. Więźniów Ideowo-Politycznych w Tarnowie wydał książkę A. Gładysa pt. „Powrót z piekła hitlerowskiego”. Są to wspomnienia z obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen i Himmlerach. Przedstawiają w kosztowny sposób przeżycia więźniów niemieckich, pragnie autor ostrzec przed wieloletnim aktualnym niebezpieczeństwem goniącym ze strony narodu-bandyt.

O. Alfons Jędrzejewski: Jasna Góra i krótka historia obrazu Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej.

Ks. Stefan Wyszyński: „Duch pracy ludzkiej”. Włocławek 1946; Księgarnia Powszechna. W szeregu ciekawych konferencji ujaśnia autor ważne dla ludzkości zagadnienie pracy, oświetlając je w szerszym kontekście.

Podajemy tytuły poszczególnych konferencji: Zagadnienie pracy dziś; Obraz pracy Boga; Praca obywatelska; Praca społeczna; Użytki owoców pracy; Praca i miłość ku Stwórcy świata; Nadprzyrodzona organizacja pracy; Życie wewnętrzne, a nadmiar pracy codziennej; Współpraca; Radość pracy itd.

Nakładem „Eos” w Chorzowie wyszła „Literatura polska” napisana przez wybitnego historyka Grzegorza. Skład główny — Spółdzielca Uczniowska „Spójnia” przy Miejskim Instytucie Kształcenia Handlowego w Chorzowie.

Młode, gorące serce ożywia tę książkę, serce artysty, który nie tylko myślał nad literaturą, ale ją pomagał tworzyć. Całość działa ogromnie sugestyjnie i działa takiej właśnie budzącej książki trzeba dla młodzieży. Nasze podręczniki były suche, nawet martwe z tej książki widać, że można być zwięzłym, a promieniować ciepło ożywcze.

Podziwiam zwięzłość ujmowania faktów, myśli i charakterystyki tak epok, jak plawy. Obrazy epok zostały po mistrzowsku, syntetycznie ujęte.

Książka posiada wspaniałą perspektywę. Doskonale wysuwa na pierwszy plan osobowości, które budzą myśl polską, krzepią i swoim żarem rozpalały uczucie, przetwarzają umysłowość polską. Jest to zdrowy, ożywczy, krzepiący eksklat mający w sobie dużo witamin.

Dr Adam Hallpera.

Dr med.

W. JANICZEK

CHORZÓW

ul. Zjednoczenia nr 1 (Drapacz)

przyjmuje

znowu chorych z Ubezpieczalni Społecznej.

Gospodyni na probostwo bez wiejskiego gospodarstwa poszukiwana. Zgłoszenia do Administracji „Gościa Niedzielnego” pod „A. 101”.

Reparatorka zajmie się gospodarskim w mieście u jednego katechy. Łaskawe zgłoszenia pod: Sanjocówna Józefa, Katowice, ul. Zamkowa 58, m. 8.

Pomocnicę domową, uczciwą, ze znajomością kuchni szuka lekarz w Białym.

Służącą z gotowaniem potrzebną na probostwo w Bujaszewie, pow. Rybnik.

Potrzebna służąca na plebanie wiejską ze znajomością gotowania i prania. Zgłoszenia pod „Plebani” do „Gościa Niedz.”.

Komunikat o wpisach.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Zawodowej w Katowicach, ul. 27 Sierpnia 68, ogłasza wypis do klasy I Liceum Odsłonek. Na popołudniowy Kurs kroju i zycia dla kobiet pracujących, na popołudniowy Kurs haftu artystycznego i trykotażu ręcznego, na popołudniowy Kurs odcisk chemicznych.

Liczba miejsc na kursach jest ograniczona. Zapisy przyjmuje i informacje udziela w dni powszednie Sekretariat Szkoły, pokój 211.

Jesień jest najodpowiedniejszą porą do sadzenia i przyjmowania się drzewek morowych, bez których nie można prowadzić hodowli jedwabników. Każdy mieszkaniec wsi, a nawet miasta, jeżeli rozporządza sąrawiskiem osiedli, może sobie przypisać do domu do kilkadziesiąt tysięcy złotych za jeden miesiąc pracy przy hodowli jedwabników, jeżeli mał drzewka morowe.

Ci, którzy w pobliskich zakładach szkolarskich nie znajdują morwy, mogą zapatrzyć się w sadzonki morowe w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, dokąd można kierować zamówienia bezpośrednie lub za pośrednictwem Spółdzielni Związku Samopomocy Chłopskiej.

Podziękowania

Podziękowania za listki otrzymane i wysłuchane przeby Najw. Serce Jezusowe, Najw. Maryi Panny, Niepokalanej Serca Maryi, Matce Boskiej Bogurodzicy, św. Józefowi, św. Józefowi Tadeuszowi, św. Teresie od Dzieci, św. Janowi Kantemu — składają: Agnieszka Rosiak — Rodzina K. F. — Fr. Sz. — Józef Wójcik, Cieszyń — A. H., Lipiny — Maria Czułowski, Dąbrowka Mała.

Nasza nalukszańska żona, matka, babka i teściowa

śp. ANNA GRUNDOWA z d. MUSIAZEK

odeszła od nas nagle na wieczny spoczynek w sobotę, dnia 31 sierpnia 1946 roku.

Za wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty, a przede wszystkim za modły i słowa pociechy nad grobem składamy serdecznie „Bóg zapłać” Przewiel. ks. proboszczowi Thielemu, ks. wikarym Drzyżdżem, Kucurkowi, delegacji Dyrektora, pracowników nadzoru toru i oświecenia Śląskich Kolejek Elektrycznych, delegacji Cieszyńskiej Krzyża, świętym kościelnym i szóstom domu, oraz wszystkim krewnym i znajomym za liczny udział w pogrzebie.

W smutku pograżeni

Mąż Wincenty Grund i córki.

Świeżone, we wrześniu 1946 roku.

Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebowych uroczystościach za

śp. RYSZARDA ERTLA

w Pielarnach, przede wszystkim Wielebnemu Duchownictwu dziękuję serdecznie

W smutku pograżona
żona z dziećmi.

NA FALI WYDARZEN

... w świecie

• **Wojska angielskie opuszczają Grecję.** Ambasador brytyjski w Atenach, Norton, miał zawiadomić rząd grecki, że wojska angielskie, stacjonowane w Grecji, będą stopniowo wycofywane już od 15 września br. Wojska te mają być kierowane na Bliski Wschód, do Palestyny i Transjordanii.

• **Wielkie manewry na Morzu Śródziemnym.** W najbliższym czasie mają odbyć się na Morzu Śródziemnym wielkie manewry skoncentrowanych tam flot amerykańskiej i angielskiej wspólnie z flotą turecką.

• **W Kopenhadze radzą.** Na jednym z posiedzeń Organ. Żywnościowo-Rolniczej ONZ wyłonił się projekt utworzenia światowego biura żywnościowego, poparty przez naczelnego dyrektora UNRRA, La Guardię, który widzi w realizacji tego projektu sparaliżowanie spekulacji i wzrostu żywnościowego, grasujących dotąd we wszystkich krajach.

• **Nadmiar względów dla Niemiec.** Decydujące czynniki amerykańskie obok czynników brytyjskich są się ze zdumiewającą i niepokojącą gorliwością na obiecywanie Niemcom różnych względów. Amerykański min. Byrnes przemawiał w Stuttgarcie, gdzie zapowiedział scentralizowanie państwa niemieckiego, odrzucenie żądań francuskich Nadrenii i Rury i wątpliwości co do wschodnich granic Niemiec (granice zachodnie Polski!). Bawiący w Kopenhadze na konferencji międzynarodowej organizacji dla spraw żywienia i rolnictwa, wicepremier Mikołajczyk oświadczył przedstawicielom prasy, że jest przekonany, iż wszystkie państwa uznają na konferencji pokojowej zachodnie granice Polski.

Według wypowiedzi amerykańskiego obrońcy Niemiec, polityka rządu amerykańskiego chce zapewnić im jak najdalej idące możliwości rozwojowe, jako państwu zjednoczonemu i posiadającemu własne jednostki bezpieczeństwa. Min. Byrnes jest zdania, że już należy zmniejszyć wojskowe siły okupacyjne i sztab administracyjny w Niemczech.

• **Proklamowanie Bulgarii republiką.** W niedzielę, 15 bm. ma nastąpić ogłoszenie Bulgarii republiką, co będzie skutkiem odbytego 8 bm. referendum ludowego, które w 90 proc. wypowiedziało się przeciw monarchii. 9-letni król Symeon, syn i następca Borysa III, zostaje pozbawiony tronu. Rada regencyjna ustąpi, a władzę będzie sprawować tymczasowy prezydent Wasyli Wolałow.

• **Zakończenie konferencji pokojowej przed 23. X. br.** Według opinii przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, Spaaka, i brytyjskiego ministra, Alexandra, zakończenia obrad konferencji pokojowej w Paryżu należy oczekiwać przed 23 października br.

• **Spotkanie Truman — Stalin?** Waszyngtońskie koła polityczne są zdania, że powinno dojść do spotkania Trumana ze Stalinem dla przedyskutowania szeregu kwestyj spornych.

• **Pomoc dla Polski winna być utrzymana.** Zastępca gener. dyrektora UNRRA, R.

Jackson, przyjął w Pradze dziennikarzy zagranicznych, których poinformował o swych spostrzeżeniach w podróży po zniszczonych krajach Europy. Dyr. Jackson oświadczył, że to, co widział w Polsce i w innych krajach zniszczonej Europy, utwierdza go w przeświadczeniu, że dalsza pomoc dla tych krajów musi być utrzymana i że on osobiście będzie starać się przekonać OZN o konieczności przedłużenia tej pomocy.

... w kraju

• **XI sesja K. R. N. 20 i 21 bm.** obradowała w Warszawie XI sesja K. R. N. (sejmu polskiego), która m. in. zajęła się rozpatrzeniem projektu ustawy o ordynacji wyborczej i pierwszej trzylatki gospodarczej (1946—1949) w Polsce.

• **Spisy zawodowe.** Min. Pracy i Op. Społ. zarządziło przeprowadzenie w całym kraju spisów zawodowych przez Urzędy Zatrudnienia. Spisy mają służyć do opracowania planów gospodarczych i do ustalenia stanu liczebnego fachowców w poszczególnych zawodach.

• **Wrocław na odbudowę Panoramy Racławickiej.** W. R. N. we Wrocławiu uchwaliła przeznaczyć pół miliona złotych na odbudowę Panoramy Racławickiej; radni zaś zrzekli się diet dwudniowych na „Fundusz Odbudowy Racławic”.

• **Polacy odpowiadają min. Byrnesowi.** W związku ze sztutgartckimi zastrzeżeniami amerykańskiego ministra spraw zagr., Jamesa Byrnesa, co do naszych granic zachodnich, Polacy w całym kraju, z Warszawa na czele, protestują ostro przeciw humanitarnej naiwności obrońców Niemiec i przeciw nowemu handlowi zachodnimi granicami Polski. Demonstranci zdemolowali w kilku miastach lokale PSL i „Gazety Ludowej”. Gdzie byli anglosascy humaniści, gdzie hordy SS i Gestapo mordowały naród, który grabiły i niszczyły jego kraj i pozbawiały Polskę praw do życia?

• **O ogólnokrajową wystawę w Częstochowie.** Na terenach Kurii Biskupiej przy ulicy N. M. P., otwarto w Częstochowie pierwszą po wojnie, bogatą, ogólnokrajową wystawę przemysłowo-rolniczą. Wystawa imponuje rozmiarami i rozmachem. Min. Komunikacji przyznaje wycieczkom na wystawę 66-procentowe zniżki kolejowe.

• **O dalszą pomoc dla Polski.** Min. Pracy i Op. Społ. p. Kuryłowicz, konferował z pp. Bergerem (misja UNRRA w Polsce) i Horsley'em (zagr. dobrowolne towarzystwa pomocy w Polsce) w sprawie rozmiarów i rodzajów pomocy potrzebnej krajowi naszemu po ustaniu działalności UNRRA. Polacy amerykańscy wysyłają niebawem swym krewnym w Polsce transport 300 koni.

• **Ruch kolejowy.** P. K. P. przewiozły w lipcu br. 20.174.513 podróźnych, nie licząc repatriantów i przesiedleńców, t. zn. o 2.531.683 osoby więcej niż w czerwcu. Za przewóz pasażerów i bagażu kolejowe zainkasowały złotych 759.380.649. Załadowano 335.447 wagonów towarowych, a wpływy kas towarowych wyniosły zł 580.593.160. Węgla przewieziono ogółem 3.212.810 ton (na eksport 1.322.141 ton).

• **Kartki kategorii I i II dla inwalidów pracy.** Min. Aprowizacji przyznało inwalidom pracy, bez względu na ich stopień niezdolności do pracy, karty żywnościowe kategorii I i II. Zarządzenie to dotyczy tylko pobierających rentę wypadkową, nie zaś rentę starczą. Renciści starczy są zaliczani do emerytów, którym należą się karty zaopatrzenia kateg. II.

... w Województwie Śląsko Dąbrowskim

• **Paleniska kotłowe na miał.** Są możliwości przerobienia palenisk kotłowych przystosowanych do spalania grubszego węgla — na miał. Firmy posiadające paleniska grubowęgłowe winny zgłosić się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Katowicach dla otrzymania odpowiedniego kwestionariusza do wypełnienia. Kwestionariusze będą wysłane do Zjedn. Przemysłu Kotłarskiego w Krakowie.

• **Norweskie zamówienie dla huty „Ferrum”.** Huta „Ferrum” (Katowice-Bogucice) otrzymała od elektrowni w Roedberg (Norwegia) zamówienie rury żelaznej średnicy 1,4 m i długości 10 m. Rurę wykonano w 14 dni i wysłano na miejsce przeznaczenia. Jest to pierwsze zamówienie zagraniczne w tej hucie. Huta „Ferrum” jest jedyną w Polsce i jedną z nielicznych w Europie produkujących tego rodzaju rury. Huta zatrudnia obecnie 1600 ludzi.

• **Powrót sierot polskich, ofiar hitlerizmu.** Do Katowic przybył z Niemiec pociąg sanitarny, wiozący 290 sierot polskich, wyrzuczonych i zebranych przez P. C. K. Sieroty zostały umieszczone w domach dziecka na Śląsku. Są to dzieci przeważnie urodzone w obozach koncentracyjnych.

• **Unifikacja kominiarzy.** Na odbytej 10. VII. br. konferencji zarządów Cechów Kominiarzy, działających w tut. województwie, postanowiono połączyć się w jednym cechu z siedzibą w Katowicach. Wykonanie tej uchwały uzależnione było od powzięcia uchwał likwidacyjnych przez cechy kominiarzy w Będzinie i Zabrze oraz od rozszerzenia terenu działalności Cechu katowickiego na obszar całego województwa. Poszczególne cechy przyjdą na walnych zebraniach odpowiednie uchwały a mianowicie: cech katowicki w dniu 21. VII. 1946 r., cech zabrzański w dniu 1. IX. 1946 r., cech będziński w dniu 8. IX. 1946 r. Tym samym kominiarze dali dowód, że ponad dzielnicowość stawiają dobro rzemiosła. Ostatnim etapem tego procesu unifikacyjnego będzie wybór nowych władz cechu katowickiego. W tym celu zwołane walne zebranie odbyło się 15 bm. już z udziałem wszystkich kominiarzy z całego terenu naszego województwa.

• **Walne zebranie członków Banku Spółdzielczego.** 8 września br. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Banku Spółdzielczego z o. o. w Katowicach, na którym uchwalono podwyższyć kredyt na jednego członka do 50.000 zł. Dotychczasowe zadanie, jakie spełnia Bank Spółdzielczy o charakterze spółdzielni kredytowej dla rzemiosła i kupiectwa, postanowiono rozszerzyć działalność tego Banku na obszar dawniejszego Woj. Śl. oraz na powiaty i miasta Bytom, Gliwice, Zabrze, Racibórz, a co najmniej na powiat Katowice. Na tym zebraniu Izba Rzemieślnicza w Katowicach zadeklarowała swój udział w Banku Spółdzielczym i zapewniła swoje finansowe poparcie.